Rok III KATOWICE, PONIEDZIAŁEK 27 LISTOPADA 1933 ROKU Nr. 328

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 8, tel. 23 04
SOSNOWIEC, Sienkiewicza 12, t. 8-48
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 50
RYBNIK, Wincentego Pola Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Nawet dzieci niemieckie przygotowują się do wojny

BERLIN, 26.11. — Akcja przysposobienia wojskowego wśród młodzieży szkolnej doprowadziła do bardzo niepożądanych wyników. W niemieckich szkołach nauczycielskich zwracając uwagę na coraz słabsze postępy w nauce mło dzieży. Wypadki te zaobserwowano szczególnie wśród uczniów szkół powszechnych i średnich w wieku 8 — 10 lat. Sprawą tą zajęły się koła lekarskie.

Forsowne marsze i ćwiczenia wojskowe odbijają się ujemnie nietylko na zdolnościach młodzieży, ale również na jej zdrowiu. Dr. Stursberg z Bonn przestrzega przed fatalnemi skutkami zbyt forsownych ćwiczeń wojskowych mło dzieży szkolnej. Przetrzymywanie młodzieży w w. lat 10 i poniżej w niedzielę przez 12 lub więcej godzin poza domem na marszach i ćwiczeniach, musi się odbić ujemnie na zdrowiu młodzieży, co nie leży w interesie narodu.

Głos niemieckiego lekarza stano wi autorytatywne twierdzenie intensywnego przygotowywania nie tylko młodzieży, ale również dzieci do przyszłej wojny.

Udaremniony przewrót monarchistyczny w Hiszpanji

PARYŻ, 26.11. — Z Madrytu donoszą, że rządowi hiszpańskiemu udało się w ostatniej chwili udaremnić planowany na dziś zamach stanu ze strony monarchistyczno-faszystowskiej. W spisku brali udział wyżsi wojskowi i politycy, nietylko z Madrytu, ale i z prowincji.

Oddziały szturmowe policji otrzymały rozkaz obsadzenia strategicz nie ważnych punktów stolicy.

Za rozsądnym przykładem Polski
Francja rozpoczęła rozmowy z Hitlerem

PARYŻ, 26.11. Wiadomość o wizycie ambasadora francuskiego Francois Ponceta u kanclerza Hitlera zamieściły pisma francuskie dopiero dzisiaj po południu.

Pomimo tajemnicy, jaką osłaniana była rozmowa ambasadora francuskiego z kanclerzem Rzeszy, korespondenci pism dowiadują się, że dotyczyła ona rokowań francusko - niemieckich i że m. in. poruszona była sprawa organizacji przyszłej konferencji mocarstw.

Berliński korespondent „Paris Midi" twierdzi, że niemieckie koła polityczne oczekują z pewną niecierpliwością oficjalnej odpowiedzi Francji na propozycje bezpośrednich rozmów przedstawicieli obu państw.

Koła berlińskie przywiązują z tego względu wielką wagę do rozmowy, jaką odbył kanclerz Hitler z ambasadorem francuskim.

Wczorajsze rozmowy uznać należy, jako wstęp do rokowań, które rozpoczną się natychmiast po ukonstytuowaniu się nowego gabinetu francuskiego.

Teraz pan Chautemps próbuje sklecić gabinet francuski

PARYŻ, 26.11. Agencja Havasa donosi że o godz. 15 m. 45 p. Kamil Chautemps opuścił siedzibę prezydenta republiki i oświadczył przedstawicielom prasy, że prezydent powierzył mu misję utworze nia nowego gabinetu.

PARYŻ, 26.11. Utworzenie rządu napotyka na poważne trudności. Po zrzeczeniu się misji sformowania gabinetu przez Herriota, prezydent republiki obarczył tą misją b. ministra Chautemps, który zastrzegł sobie udzielenie odpowiedzi w niedzielę rano po porozumieniu się ze swymi przyjaciółmi politycznymi.

):*:(

Święt kradcze włamanie do kościoła parafjalnego

SIEDLCE, 26.11. W nocy z 17 na 18 listopada nieujawniony dotąd zbrodniarze popełnili świętokradztwo w kościele parafjalnym w Wodyniach. Wykradli z tabernakulum puszkę od Najświętszego Sakramentu a nadto z zakrystji zabrali trzy srebrne kielichy z patenami.

:::*:::

Podejrzany pożar archiwum b. carskiej ambasady

WASZYNGTON 26.11. W biurach archiwum rządowego, gdzie złożono dokumenty, przewiezione z b. ambasady carskiej w Waszyngtonie, wybuchł wczoraj wieczorem pożar, który dzięki energicznej akcji ugaszono, tak, że zło żone dokumenty ocalały.

Władze zarządziły śledztwo, mające na celu wykrycie przyczyn tego tajem niczego pożaru.

):*:(

Pełno śniegu w Zakopanem i w Tatrach

ZAKOPANE, 26.11. Po tygodniu słonecznej ale mroźnej pogody, dziś od rana w dolinie zakopiańskiej pada śnieg, pokrywając całą dolinę grubą warstwą śnieżną i stwarzając idealne warunki dla sportów zimowych.

:::*:::

Litwinow już jedzie do Mussoliniego

NOWY JORK, 26.11. Litwinow wsiadł w porcie nowojorskim na pokład okrętu „Conte di Savoia", na którym odbędzie podróż do Włoch.

MOSKWA, 26.11. Pobyt Litwinowa w Rzymie projektowany jest na 3 dni.

Wielkie nadużycia konduktorów kolejowych na linji Kielce - Sosnowiec - Katowice

SOSNOWIEC, 26.11. — Władze wykryły wielką aferę kolejową.

Od dłuższego czasu na szlaku kolejowym Kielce — Sosnowiec — Katowice niektórzy konduktorzy trudnili się przewożeniem pasażerów bez biletów „na gapę". Konduktorzy przewozili przeważnie handlarki wraz z towarem, zamieszka łe na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Za przewóz płaciły one minimalne sumy, które konduktorzy przywłaszczali sobie.

Na polecenie urzędu śledczego w Kielcach i w porozumieniu z dyrekcją kolei państwowych w Radomiu wczorajszej nocy wydział śledczy w Sosnowcu przystąpił do likwidacji całej afery. W tym celu dyrekcja kolei w Radomiu delegowała kilku kontrolerów, którzy wspólnie z policją podczas biegu pociągów między stacjami Bukowno—Strzemieszyce sprawdzali bilety w dwóch pociągach. Zatrzymano przytem kilkunastu pasażerów bez biletów. Konduktorzy wspomnianych pociągów Stanisław Detka, Stanisław Krawczyj, Jan Suda i Włodzimierz Domański, wszyscy pochodzący z Kielc, zostali aresztowani. Stwierdzono, iż niecny proceder na szkodę skarbu państwa prowadzili oni od szeregu miesięcy, to też straty kolei są dość duże. Konduktorzy mieli zaufanych ludzi, z którymi się porozumiewali i ci ostatni załatwiali kwestję opłat kolejowych z pasażerami. Wszystkich aresztowano i wraz z materjałem dowodowym przekazano władzom sądowym w Sosnowcu.

):*:(

Niespodziewane wstrzymanie wagonu ze szczątkami ś.p. por. Mączki

W nocy z soboty na niedzielę na deszła do Warszawy nieoczekiwana wiadomość, że władze sowieckie, dla dokonania pewnych formalności, zatrzymały na granicy polsko - sowieckiej w Szepietówce, t. j. na godzinę drogi od Zdołbunowa, wagon ze szczątkami zwłok ś.p. por. Józefa Mączki i skutkiem tego uroczystość powitania trumny ś. p. por. J. Mączki w Zdołbunowie i pogrzeb w Warszawie — zostały niespodziewanie przesunięte o parę dni.

Należy oczekiwać, że trumna ze szczątkami ś. p. por. J. Mączki przybędzie 28 lub 29 b. m. do Zdołbunowa, a pogrzeb w Warszawie odbędzie się dopiero 30 listopada, względnie 1 grudnia r. b.

):*:(

Strażnik niemiecki zastrzelił Polaka na terytorjum Polski

ŁÓDŹ, 26.11. — W piątek do ida cego brzegiem rzeki Prosny obywatela polskiego, mieszkańca nadgranicznej wsi Brzeziny w powiecie Wieluń, 52-letniego Szczepana Książczyka strzelił z nieznanej przyczyny z przeciwległego brzegu rzeki niemiecki strażnik graniczny, kładąc Książczyka trupem na miejscu.

O wypadku zawiadomiono starostwo powiatowe w Wieluniu, które zkolei zawiadomiło o tem urząd wojewódzki w Łodzi

):*:(

Barlicki dobrowolnie stawił się wczoraj w więzieniu

Skazany w procesie przywódców „Centrolewu" na 2 i pół roku więzienia b. poseł Norbert Barlicki, stawił się wczoraj o godz. 6 wieczorem w więzieniu Mokotowskiem dobrowolnie, celem odbycia kary.

P. Barlicki otrzymał — jak wiadomo — parodniową zwłokę w terminie rozpoczęcia kary naskutek skierowanej do prokuratury prośby. Termin ten upłynął właśnie wczoraj wieczorem.

Zastanówmy się trochę...

„PRZYJACIELE“

Co to są Sowiety? Jedyne państwo na świecie, które zniweczyło kapitalizm indywidualny i dokonywuje przy pomocy a raczej na — 160-miljonowej ludności wielkiego eksperymentu komunistycznego.

Co to są St. Zjednoczone? Symbol kapitału i kapitalistów. Kraj miljarderów i miljonerów. Kraj w którym mówi się o człowieku: „wart tyle a tyle dolarów“...

*

Po długoletnich dąsach, po groźnych przekleństwach i wyklęciach „na wieczność“ i „na zawsze“ St. Zjednoczone i Sowiety „znalazły drogę porozumienia“.

P. Litwinow pojechał z wizytą do p. Roosevelta. Przy dźwięku sreber na pięknie nakrytych stołach, wśród toastów wyfraczonych dyplomatów komunista podał rękę kapitaliście.

Więcej nawet, bo oto co donoszą depesze:

„NOWY JORK, 25.11. Litwinow wsiadł w porcie nowojorskim na pokład okrętu „Conte di Savoia“, na którym odbędzie podróż do Włoch.

Z okazji odjazdu Litwinowa w porcie zebrał się wielki tłum publiczności.

Przed odjazdem Litwinow na pokładzie okrętu złożył dziennikarzom amerykańskim następujące pożegnalne oświadczenie:

— Uczucia, których doświadczam w tej chwili, można porównać do uczuć jakich doświadcza przyjaciel po długim rozstaniu. Przyjaźń naszą zawsze istniała, zagubiliśmy ją chwilowo i trudno ją było odnaleźć. Obecnie spodziewam się, że będzie ona trwała i rozwijała się.

*

Co to są Sowiety? Mówiliśmy już wyżej.

Co to są Włochy? Kraj: dyktatury, faszyzmu, reakcji, despotyzmu. Królestwo z książętami, hrabiami i markizami. Największy, aktywny, zdeklarowany wróg ideologji komunistycznej. I nawzajem.

*

W urzędowych Włoszech Stalin jest przedstawiony jako półdziki krwiopijca i sadysta z rewolwerem i nahajką.

W urzędowych Sowietach — nieinaczej wygląda Mussolini.

Ale przeczytajmy znowu depesze urzędowe:

„RZYM, 25.11. Według urzędowego komunikatu, Mussolini zaprosił Litwinowa do odwiedzenia.

Litwinow ma przybyć do Rzymu dnia 2 grudnia“.

*

Jedną, jedyną winniśmy z tego wszystkiego co dzieje się na świecie, z konfrontacji pustej, bzdurnej lub efektownej gadaniny z prawdą, z faktami — wynieść naukę.

Niema sympatyj i antypatyj. Żaden z sympatycznych narodów nie robi nic dla drugiego „w imię pięknych oczu“, „zasług dziejowych“ i t. d. I odwrotnie nikt się nie oburzy prawdziwie na naród zdzierców, sadystów, szaleńców czy megalomanów.

Owszem tak się mówi. Ale to poprostu, po warszawsku „puc, lipa i nawalanka“.

Myśli i robi się inaczej. Szacunek ma się tylko dla silnego. Kimkolwiek on będzie.

Siła — oto argument, który pozwala komunistycznemu dyplomacie żegnać miljonerów, zdzierców i pasożytów amerykańskich w tak rozczulający sposób:

„— Uczucia których doświadczam w tej chwili, można porównać do uczuć jakich doświadcza przyjaciel po długiem rozstaniu“.

Wróżby na dziś

Krótko przed godz. 9-tą może się nam jeszcze dać we znaki pewien niepokój nerwowy.

Po godz. 9-ej natomiast da się odczuwać dodatnie działanie harmonizujących i krystalizujących wpływów kosmicznych, dzięki czemu zaznaczy się tendencja do porozumienia i zgody, do wiernego wypełnienia przyjętych na siebie obowiązków — łącznie ze skupieniem i powagą.

Koło godz. 13-ej może się zaznaczyć podrażnienie lub niepokój, a g. 14-ta może również nam dać powody do niezadowolenia w związku z drobnemi niepowodzeniami — co jednak szybko ustąpi.

Między godz. 18-tą a 19-tą zaznaczy się gorsza passa, niepomyślna pod względem współdziałania z innymi, załatwiania spraw finansowych, sądowych oraz stosunków z osobami wyżej stojącemi. Może nam przynieść opozycję, straty, ekstrawagancje i dopiero późniejsze godziny wieczorne obiecują pewną poprawę.

Stypendja im. Józefa Piłsudskiego
dla sierot po obrońcach Ojczyzny

Zarząd Fundacji Stypendjalnej im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie ogłasza konkurs na 10 (dziesięć) stypendjów im. Józefa Piłsudskiego, każde po zł. 1000 (tysiąc) rocznie. Stypendja wypłacone będą w ratach kwartalnych zgóry.

O stypendja te mogą ubiegać się uczniowie obojga płci szkół średnich (ogólnokształcących, zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli) Rzeczypospolitej Polskiej, sieroty po oficerach lub szeregowych W. P. poległych w obronie Ojczyzny, narodowości polskiej, obywatele Państwa Polskiego, wykazujący dobre postępy w naukach i wzorowe prowadzenie się.

Podania kandydatów winny być nadesłane przez matki lub opiekunów w terminie do dnia 31 grudnia 1933 r. na ręce przewodniczącego Zarządu Fundacji p. Artura Śliwińskiego w Warszawie, przy ul. Pięknej 11 m. 10.

Do podań należy dołączyć następujące dokumenty: 1) dowód, że ojciec kandydata poległ w obronie Ojczyzny, 2) metrykę urodzenia kandydata, 3) ostatnie świadectwo szkolne, 4) zaświadczenie szkolne, że kandydat jest uczniem szkoły wraz z opinją dyrektora szkoły o kandydacie.

Lwowianie w schronach
podczas alarmu przeciwlotniczego

LWÓW, 25.11. Dziś odbył się tu alarm obrony przeciwlotniczej. Przed południem ćwiczenia odbyły się od g. 11-ej do 11.45, a wieczorem od 21.30 do 22-giej. Ludność chroniła się w przygotowanych na ten cel schronach.

B. cesarzowa w nędzy
z powodu spadku cen zboża

WIEDEŃ, 26.11. Nadeszła tu wiadomość o niezwykle krytycznem położeniu, w jakiem znalazła się obecnie b. cesarzowa austrjacka Zyta.

W swoim czasie monarchiści austrjaccy i węgierscy zaofiarowali b. cesarzowej coroczną dostawę 20 wagonów pszenicy, z której sprzedaży czerpała ona znaczne dochody.

Obecnie, skutkiem spadku cen pszenicy, dochody te ogromnie zmalały, wobec czego monarchiści zamierzają podwyższyć Zycie „rentę“ zbożową.

Przemytnicza placówka p. Chęcinera
zdemaskowana i rozgromiona w Poznaniu

POZNAŃ, 26.11. W Poznaniu wykryto wielką aferę przemytniczą warszawskiej firmy Chęciner, która na podstawie fałszywych zezwoleń Ministerstwa przemysłu i handlu przemycała z Niemiec do Polski drogie skórki karakułowe, gronostajowe i t. p. Poznańska straż graniczna drogą poufnych wywiadów stwierdziła, że filja tej firmy mieści się w Poznaniu w hotelu „Brytanja“. Przemytem na terenie Poznania zajmował się młody Chęciner, który stwierdziwszy, że władze są na jego tropie, zbiegł z Poznania.

W wyniku rewizji znaleziono wielką ilość drogocennych skórek, ogólnej wartości przeszło 50.000 zł., które skonfiskowano.

Pisarze polscy
na kartach pocztowych

Komitet Główny „Tygodnia książki polskiej“ przystąpił do wielkiej akcji propagandy, uruchamiając szereg ciekawych imprez. Między innemi wydał i puścił w obieg komplet kart pocztowych z wizerunkiem najwybitniejszych pisarzy polskich, pośród których figuruje wielka „piętnastka“ akademików.

Pod wizerunkiem znajduje się rysopis bibljograficzny pisarza.

Miejmy nadzieję, że piękne te i pouczające karty pocztowe zostaną rozchwytane.

10 grudnia w Krakowskiem
wybory do rad miejskich

D. 10 grudnia r. b. odbędą się wybory do rad miejskich w 31 miastach województwa krakowskiego.

Z pośród 598 mandatów, jakie wyjdą z tych wyborów, przypadają na Kraków 64 mandaty.

Dopiero w grudniu
posiedzenie nowego Reichstagu

BERLIN, 26.11. Reichstag zwołany zostanie na pierwsze posiedzenie około 10 grudnia. W tym dniu upływa przewidziany konstytucją termin zebrania się nowoobranego parlamentu Rzeszy.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Stan. Wojtkowski. Prośbę Pana spełniliśmy.

P. Wł. Gąsiorowski. Najlepiej Pan zrobi powiadamiając o powyższem władze lub starostwo. Ogłoszenie pańskiego listu wyglądałoby na czysto osobiste oskarżenie, nie poparte do tego żadnemi dowodami.

P. T. Kazin ... Wpłacone przez Pana pieniądze zostały źle skierowane, należało je bowiem przesłać do Komitetu fundacji samolotów challangowych im. Żwirki i Wigury przy Zarządzie Głównym LOPP. Wierzbowa 9, który specjalnie zajmuje się ufundowaniem takich samolotów ze składek społeczeństwa. Aeroklub Rzeczypospolitej zajmuje się jedynie organizacją Challangu. Na zapoczątkowanie przez Pana łańcucha składek termin jest już spóźniony, pozatem wymienia Pan cały szereg instytucyj oraz osób, którzy albo już złożyli jednorazowe ofiary albo opodatkowali się na ten cel na czas dłuższy. Kwit załączony z PKO. jest w redakcji do pańskiej dyspozycji.

Paweł Djakonczuk. W tym wypadku nie możemy Panu wskazać drogi łatwej i niekosztownej. Unieważnienie małżeństwa jest taksamo trudne jak i rozwód i bez pomocy adwokatów oraz bez kosztów znaczniejszych przeprowadzić się nie da.

Zjazd działaczy gospodarczych i społecznych

Doniosłe uchwały i postu'aty

W bogato udekorowanej sali Śląskiej przy pl. Wolności w Katowicach odbył się wczoraj jeden z serji zjazdów działaczy gospodarczych i społecznych Bezpartyjnego Bloku, a mianowicie zjazd powiatu katowickiego, obesłany nader licznie przez zgórą 1200 osób.

Obrady zjazdu zagaił prezes zarządu powiatowego, Długiewicz, który w przemówieniu swojem wskazał na doniosłe znaczenie zjazdów gospodarczych, zainicjowanych przez BB i powitał obecnych na sali gości, starostę dr. Seidlera, prezesa sądu apelacyjnego Frendla, prokuratora s. a. Lewandowskiego, prezesa kolei pułk. Grossera, prezydenta miasta dr. Kocura, przedstawiciela sekretarjatu gen. BBWR posła Sowińskiego z Warszawy i działaczy miejscowych.

Po wyborze prezydjum przewodnictwo objął prezydent miasta Katowic dr. Kocur, poczem nastąpiło przemówienie starosty dr. Seidlera.

W przemówieniu tem starosta katowicki scharakteryzował położenie powiatu, najsilniej dotkniętego bezrobociem, scharakteryzował wysiłki władz idące w kierunku poprawy sytuacji, a wreszcie poruszył sprawę samorządów, wskazując, że na ich czele winny stać jednostki pracujące z całem samozaparciem.

Po przemówieniu powitalnem posła Sowińskiego, referat ogó'nogospodarczy wygłosił prezes klubu poselskiego BB w Sejmie śląskim, pos. Witczak.

W przemówieniu swem pos. Witczak prowadząc analizę kryzysu wskazał, że nie znalazł on swego rozwiązania, ani w Rosji, ani w Niemczech, ani też we Włoszech.

W konkluzji wezwał sfery gospodarcze do nastawienia się frontem do żywego człowieka-konsumenta.

Po referacie pos. Karkoszki o położeniu gospodarczem warstw pracujących w powiecie katowickim nastąpiła przerwa w obradach, po której rozpoczęły się obrady poszczegó'nych komisyj.

W komisji przemysłowej i pracy, którym przewodniczył p. Raszke, wygłoszono dwa referaty.

Pos. Kuzma p. t. „Sytuacja w przemyśle powiatu katowickiego" i magister Reguła „Opieka społeczna w powiecie katowickim".

W komisji stanu średniego, której przewodniczył sen. Kowalczyk, referaty wygłosili dr. Roszko na temat „Zagadnienia poprawy bytu stanu średniego w okresie deflacyjnym", pos. Piętka o położeniu rzemiosła w pow. katowickim, a wreszcie Czaplicki o położeniu kupiectwa.

W komisji samorządowej wreszcie referat wygłosił pos. Dąbrowski o gospodarstwie komunalnem, a inspektor Pierończyk o potrzebach samorządu komunalnego w powiecie katowickim.

Na marginesie obrad komisji podkreślić należy końcową uwagę z referatu posła Piętki, odnoszącą się do stosunków w samorządzie, a zwłaszcza w samorządzie miasta Katowic, które to stosunki znalazły bardzo silne echo w prasie i będą jeszcze przedmiotem akcji stanu średniego.

Po ukończeniu obrad komisji wznowiono posiedzenie plenarne, na którem złożyli sprawozdania z komisji przemysłowej i pracy p. Raszke, stanu średniego p. sen. Kowalczyk, z komisji samorządowej dr. Kocur.

Przedłożono zjazdowi do uchwalenia ustalone na komisjach postulaty. Wśród nich na uwagę zasługuje apel pod adresem władz o zbadanie przyczyn unieruchomienia szeregu zakładów przemysłowych, których zamykanie motywowano w swoim czasie nierentownością, co w świetle obecnie ujawnionych machinacyj finansowych w przemyśle, wygląda nader podejrzanie.

Po sprawozdaniu ogólnem i przemówieniu końcowem posła Dąbrowskiego, prezydent m. Katowic dr. Kocur okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i rządu zjazd zamknął.

Uchwalone przez zjazd tezy, niejednokrotnie bardzo doniosłe, wymagają osobnego omówienia.

*

Z Rybnika donoszą: Dzisiejszej niedzieli odbyła się w Rybniku wspólna konferencja organizacyj klasowych południowego rewiru przemysłowego Górnego Śląska, w której wzięli udział zarówno delegaci związków zawodowych jak i organizacyj społecznych i t. p. w ogólnej ilości 400 osób.

Referat zasadniczy wygłosił pos. Stańczyk, zaś sprawy organizacyjne omówił sekretarz okręgu południowego CZG., Prandzioch.

Podjęte przez konferencję rezolucje nie odbiegają niczem od uchwał katowickich, przyczem zwrócić uwagę jednak należy na rezolucję domagającą się pobierania opłat w wysokości 1 zł. od wydobytej tony węgla na cele pomocy dla bezrobotnych i inwalidów górniczych.

Uchwalono również rezolucję przeciwko propagandzie hitlerowców wśród bezrobotnych i pracujących robotników Polaków na Górnym Śląsku oraz rezolucję protestującą przeciwko nie przyjmowaniu do pracy turnusowo - urlopowanych robotników.

Ta ostatnia uchwała, zaznaczamy — jest bezprzedmiotowa, ponieważ władze nie stoją na stanowisku, by w miejsce turnusowo urlopowanych robotników miano zatrudnić bezrobotnych.

Uroczyste otwarcie wystawy

Książki polskiej w sejmie śląskim

Wczorajszej niedzieli odbyło się w westibulu sejmu śląskiego uroczyste otwarcie tygodnia książki polskiej oraz znajdującej się w salach sejmu wystawy książki polskiej i piśmiennictwa śląskiego.

Przemówienie wygłosił imieniem komitetu naczelnik wydziału oświecenia śląskiego urzędu wojewódzkiego dr. Kupczyński, oraz literat Emil Zegadłowicz i marszałek sejmu śląskiego, mec. Wolny.

Wystawa tego rodzaju jest pierwsza na Śląsku i dowodzi, że Śląsk mimo ciężkich warunków w czasach niewoli przejawiał na polu piśmiennictwa duże wysiłki.

Wśród wystawionych eksponatów znajdują się dzieła z czasów niewoli i okresu plebiscytowego, jak np. „Lompy" Miarki i t. p., na które złożyły się przeważnie okazy posiadane przez bibljotekę sejmową oraz książki polskie w ogólności.

P oprzecięciu przez marszałka sejmu wstęgi, wystawa została udostępniona publiczności i będzie otwarta do 3 grudnia r. b. w godzinach od 10 — 19, przyczem zauważyć należy, że wstęp jest bezpłatny.

W pierwszym dniu wystawy w niedzielę frekwencja publiczności była nader liczna.

Mordercze strzały do posterunkowego

Policja jest na tropie zbrodniarzy

Z Rybnika telefonują: W niedzielę o godz. 4.30 rano dokonano niezwykle zuchwałego zabójstwa na osobie posterunkowego policji Wincentego Fojcika, z komisarjatu Rybnik.

Przebieg wypadku wedle relacji urzędowej przedstawia się następująco: Wyznaczony do nocnej służby patrolowej post. Fojcik wyruszył w kierunku szosy żorskiej i natknął się tam opodal budki kolejowej nr. 19 na trzech podejrzanych osobników, których jako nieposiadających dowodów osobistych zamierzał odprowadzić do komisarjatu.

Nie przeczuwając nic złego posterunkowy Fojcik zaniechał dokonania rewizji osobistej i to go zgubiło.

W drodze jeden z podejrzanych dobył rewolweru systemu Parabellum i dwoma strzałami w głowę i piersi położył post. Fojcika trupem, poczem wszyscy zbiegli.

Przeprowadzona niezwłocznie obława nie doprowadziła wprawdzie do ujęcia napastników, niemniej jednak policja zdołała ustalić ich nazwiska i niezawodnie w najbliższych godzinach wpadną oni w ręce władz bezpieczeństwa.

Ponieważ nie jest wykluczone, iż zabójcy będą się starali zbiec do Niemiec, względnie Czechosłowacji, — wzmocniono w pasie pogranicznym służbę patrolową i posterunki.

Krakowscy Kasiarze

ograbili lokal robotniczy w Bielsku

Z Bielska teelfonują:

Dzisiejszej nocy dokonano śmiałego włamania do lokalu robotniczego stowarzyszenia spożywczego i oszczędności, mieszczącego się przy pl. Żwirki i Wigury 12, w Bielsku.

Nieznani narazie sprawcy po wycięciu zamka w żelaznych drzwiach wtargnęli do wnętrza, gdzie rozpruli rakiem jedną ze ścian kasy ogniotrwałej. Łupem kasiarzy stała się gotówka w banknotach i bilonie na sumę 728 zł.

Rabusie zbiegli przez nikogo nie zauważeni. Włamanie zauważono dopiero rano.

Przypuszczalnie jest ono dziełem kasiarzy krakowskich.

SPORT

Kraków — Śląsk 8:1. Tradycyjny mecz hokejowy o puhar wędrowny prezesa Śląskiego Okręgu Związku Hokeja przyniósł zdecydowane zwycięstwo drużynie krakowskiej, wygrywającej w trzech tercjach 5:0, 2:1, 1:0.

PIŁKA NOŻNA

Liga Śląska: — Śląsk (Świętochłowice) — Orzeł (Wełnowiec) 4:1 (3:1).

KS Chorzów — KS Dąb 1:1 (1:1).

AKS — Naprzód 1:3 (0:2).

BBSV — Koszarawa 1:1 (0:1).

IFC — Słowian 1:1 (0:1).

Wyniki niedzielnych spotkań: Warszawa: Reprezentacja Polski — team kombinowany 6:4. Bramki strzelili dla reprezentacji Pazurek i Matjas po 3; dla teamu Włodarz, Malczyk, Król i Nawrot.

W Wilnie mecz o wejście do Ligi — Czarni — WKS Śmigły nie odbył się z powodu zimna.

Szczegółowe sprawozdanie z wczorajszych wydarzeń w kraju i zagranicą podamy jutro w dodatku sportowym.

Katowicki kupiec okradziony

Wczorajszego popołudnia włamali się nieznani sprawcy do mieszkania Józefa Rischela, kupca zamieszkałego w Katowicach (Kościuszki 45).

Korzystając z chwilowej nieobecności domowników rabusie otwarli drzwi i splondrowali mieszkanie, wynosząc w walizkach garderobę, bieliznę oraz galanterję na sumę 3500 zł.

Stracił trzy palce

Wczorajszego wieczora około godz. 6-ej zaalarmowano policję komisarjatu kolejowego w Katowicach o napadzie rabunkowym na pełniącego służbę na stawidle kolejowem opodal ulicy Bocheńskiego w Załężu funkcjonarjusza kolejowego.

W toku dochodzeń okazało się jednak, iż miał tam miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ zwrotniczy 53-letni Jan Lepcich, z Załęża ks. Pośpiecha 13.

Rozbierając kapiszon naboju, używanego w kolejnictwie Lepcich spowodował eksplozję i skutkiem wypadku postradał 3 palce lewej ręki.

Niczem nie gardzą

W Królewskiej Hucie musi panować straszna bieda wśród światka przestępczego, kiedy ostatnie kradzieże, o których zawiadomiono policję, to wyłącznie kradzieże z nędzy.

M. in. włamano sie do kilku piwnic, które opróżniono z zapasu ziemniaków i węgla. Wśród poszkodowanych znajdują się: Antoni Piecuch (Wolności 59), Jerzy Drabik, rzeźnik (Miarki 3) któremu skradziono mięsa na kiełbasy wartości 130 zł. oraz budowniczy Aleksander Reginek (Piastowska 81), który postradał kilka ctn. ziemniaków.

Źle jest, a zima za pasem...

Praktyczny złodziej

Przed kilkoma dniami dokonano włamania do mieszkania inwalidy Leopolda Zielińskiego w Król. Hucie (Krzyżowa 22). Łupem złodzieja stała się jedyna ostoja inwalidy — książeczka rentowa, upoważniająca go do podejmowania zasiłku inwalidzkiego.

Kiedy zakłopotany tem Zieliński udał się do kasy Spółki Brackiej powiadomiono go, że na jego książeczkę została podjęta renta w wysokości 80 zł.

Biedny inwalida został na lodzie — bez renty i bez książeczki, która z miejsca została unieważniona.

Mieszkania tanieją... ale narazie w Zagłębiu Dąbrowskiem

Czas najwyższy skończyć z zdziercami

Skutkiem zwiększającej się stale liczby wolnych mieszkań i równocześnie braku reflektantów, ceny mieszkań w Zagłębiu Dąbrowskiem, a w niewielu wypadkach i na Śląsku zaczynają

coraz więcej spadać.

Jest to niezbitym dowodem, że wyśrubowane w okresie dobrej konjunktury czynsze komorniane,

nie wytrzymują możności

płatniczej lokatorów, którzy bądźto ograniczają się do mniejszych mieszkań, bądź też lokują się w mieszkaniach tańszych, odpowiadającym możnościom płatniczym.

Z tego wynika, iż wszczęta swego czasu akcja organizacji lokatorskich nie była potrzebna, gdyż

życie samo najlepiej reguluje

wszelkie sprawy i zagadnienia.

Wobec znacznego obniżenia się stopy życiowej większości lokatorów, którzy nie są w stanie płacić niczem nieusprawiedliwionych

bajońskich sum

za najem mieszkania, bardziej rzeczowi i niewyzuci z uczuć ludzkich kamienicznicy w obawie przed utratą lokatorów

idą dziś na wszelkie ustępstwa,

aby ich tylko utrzymać.

W licznych miejscowościach Zagłębia Dąbrowskiego, w szczególności w Dąbrowie Górniczej, Będzinie i Sosnowcu takie układy między lokatorem i właścicielem realności są

na porządku dziennym

ponieważ wygórowanych czynszów, które niewiadomo dlaczego utrzymywały się na poziomie z lat ubiegłych, kiedy odpowiadało to kieszeni lokatora, nikt już

nie jest w stanie zapłacić.

Jest to objaw bardzo zdrowy; bo nareszcie większość gospodarzy zrozumiała, że wysokość komornego przekraczała możliwość płatniczą lokatora

Ponieważ na Śląsku czynsze komorniane są

bardzo wysokie

i wobec kilkakrotnych obniżek płac i zarobków obciążają zbytnio płatnika-lokatora, należy się spodziewać, że ten zdrowy powiew z Zagłębia Dąbrowskiego

przyjmie się wreszcie na Śląsku,

że lokatorzy przestaną być objektem wyzysku kamieniczników.

Obniżka czynszów jest w tej chwili sprawą

bardzo aktualną,

ponieważ w grudniu prolonguje się wzgl. odnawia umowy najmu na rok przyszły.

O tem nie należy zapominać.

Powracając do sprawy obniżki czynszów w Sosnowcu, Będzinie i innych miejscowościach Zagłębia Dąbrowskiego. pozwolimy sobie przytoczyć dosłownie wiadomość, podaną przez jedno z pism sosnowieckich:

„Właściciel domu, mając dobrego lokatora, idzie dziś na wszelkie ustępstwa, aby go tylko utrzymać i w rezultacie

spadek czynszu mieszkaniowego jest coraz większy.

Przy głównych ulicach jeszcze ceny mieszkań się utrzymują, natomiast przy bocznych

można mieszkanie z wygodami otrzymać w cenie od 20 do 25 zł.

Jeżeli sytuacja gospodarcza nie ulegnie poprawie, a na to się nie zanosi, to podług przewidywań właściciełi domów, w roku przyszłym cena mieszkań spadnie do poziomu, na którym nieruchomość zupełnie przestanie być objektem dochodowym. Pocieszmy się, że tak źle nie będzie, gdyż ludzie gdzieś mieszkać muszą, no i za to płacić".

Tyle pismo, będące organem klasy posiadającej.

Od siebie dodamy, że obawy kamieniczników są płonne, bowiem wobec obniżki cen wszystkich innych artykułów pierwszej potrzeby, a do tych zalicza się przedewszystkiem mieszkanie, również właściciele domów

ponieść muszą jakąś ofiarę.

Dotąd nic ich nie obchodziło, czy lokator ma na uregulowane czynszu czy też nie; musiał pożyczyć lub sprzedać jakiś sprzęt, aby tylko gospodarzowi napchać kieszenie.

Ale te dobre czasy dla kamieniczników wreszcie się kończą. Skończył się okres

ordynarnego zdzierstwa

i wyzysku, poniżenia, rozpraw sądowych i eksmisyj.

Wedle stawu grobla — wedle uczciwych możności lokatora winien wynosić czynsz, nie według zachcianek grosirobów kamienicznych.

my, by się nie dawali wyzyskiwać i przy okazji płacenia komornego w dniu 1 grudnia r. b. stanowczo obstawali przy ubniżce czynszu, którego wysokość odpowiadałaby obecnemu zarobkowi płacącego.

Tylko stanowczością i solidarnością będziemy w stanie poskromić zachłanność kamieniczników.

Czynsze mieszkaniowe muszą uledz obniżce!

Nie stać nas na opłacanie kamieniczników, skoro prace nasze uległy wielokrotnie redukcjom.

Wśród bezrobotnych Król. Huty

Bieda, głód i nędza

Nigdzie może tak bardzo, jak w Król. Hucie, daje się zauważyć na każdym niemal kroku ludzi, pozbawionych dachu nad głową lub środków do życia.

Kuchnie dla bezrobotnych nie są w stanie

nakarmić wszystkich,

to też wiele bezrobotnych przymiera z rodzinami głodem.

Im większa nędza, tem więcej notuje się wypadków kradzieży i włamań.

Wczorajszej nocy włamali się nieznani sprawcy do piekarni Ignacego Włodarka w Król. Hucie (3 Maja 33), skąd po wybiciu szyby w oknie dostali się do wnętrza, a następnie wynieśli worek mąki pszennej.

W drodze zostali jednak spłoszeni, wobec czego porzucili worek na dziedzińcu, zaś sami ratowali się ucieczką przez parkany.

—):*:(—

Napad opryszków na kobietę

Niezwykłe zuchwalstwo w Piaśnikach

Nieraz już przynosiliśmy na łamach naszego pisma fakty niezwykle drastyczne, świadczące o strasznem zdziczeniu obyczajów na Śląsku.

Oto wczoraj doszła nas wiadomość do żywego przejmująca obrzydzeniem.

Powracająca z restauracji Pateroka w Piaśnikach mieszkankę kol. Szarlociniec, 30-letnią **Agnieszkę Rotkegelową** (Pokoju 3) napadło onegdajszego wieczora dwuch mężczyzn, którzy korzystając z tego, iż Rotkegelowa była wówczas w stanie nietrzeźwym,

zawlekli ja przemocą

w jedną z bocznych uliczek i zatkawszy jej szmatą usta, dopuścili się na niej

ohydnego czynu.

O tym wypadku ofiara gwałtu zawiadomiła policję, której dzięki natychmiastowemu pościgowi, uda ło się ująć opryszków.

Są to: **Teofil Gaś z Piaśnik i Karol Kaczyca z Król. Huty.**

Czeka ich sprawa sądowa.

—):*:(—

Szajka przemytników z Zagłębia

rozbita i ujęta pod Brzezinami

W numerze niedzielnym przynieśliśmy krótką notatkę o ujęciu 13-osobowej szajki przemytniczej przez Straż Graniczną opodal dworu Antoniowiec, koło Brzezin Śląskich.

Likwidacja i ujęcie szajki miało miejsce opodal zielonej granicy, o godz. 4.30 rano.

Oto nazwiska ujętych przemytników, pochodzących z pow. Będzińskiego: **Stanisław Chrzaszcz, Bolesław Lira, Kazimierz Ślak, Anna Duś i Szymon Mokrski** z Czeladzi, **Kajetan Marzec** z Sosnowca, **Otylja Ślak** z Gródkowa, **Bolesław i Józef Drożdż** z Grodźca, **Józef Janusiński, Antoni Kasprowicz i Sergjusz Rabizo** z Wojkowic Komornych oraz **Władysław Chrzaszcz** z Siemianowic.

Jak już donosiliśmy odebrano przemytnikom

wieksza ilość towaru

pochodzenia niemieckiego, a to: 33 kg. rodzynków, 8 kg. orzechów amerykańskich, 200 tabletek sacharyny, 5 kg. płatków kokosowych, 5 litrowych flaszek Maggi, 2 kg. chleba świętojańskiego, zapalniczki i karty do gry.

Pechowe towarzystwo (liczyło 13 osób) powędrowało wraz z towarem do urzędu celnego w Brzezinach śl.

Oto widomy znak zbliżających się świąt.

*

Wczorajszego wieczora ok. godziny 22 zatrzymano na zielonej granicy pod Brzezinami śl. braci

Stefana i Józefa Bocheńów,

mieszkańców Maciejkowic, którym odebrano kilkanaście kilo owoców południowych, bakalje, sardynki i perfumy przemycone z Niemiec.

Zajęty towar złożono w urzędzie celnym.

Po 25 latach pobytu

Starozakonny wydalony z Hitlerji

Na przejściu granicznem Bytom — dworzec wydały władze graniczne niemieckie w ęrce władz polskich 63-letniego Adolfa Abrahama Szwarcbauma, kupca, który od roku 1908 zamieszkiwał stale w Niemczech.

Wskutek represji bojówek hitlerowskich, Szwarcbaum podobno stracił cały swój majątek i skutkiem tego zmuszony był żyć z dobroczynności.

Ponieważ, wedle nowych zarządzeń hitlerowskich, nie wolno przebywać w Niemczech Żydom pozbawionym zajęcia i zarobku, przeto Szw. wydalono jako uciążliwego obcokrajowca.

Hitlerowcy spychają na Polskę ciężar utrzymania Żydów, wykorzystując olbrzymią naszą gościnność.

Swastyka w pierścionku

Policja komisarjatu w Wielkich Hajdukach zatrzymała onegdaj Pawła Koniecznego, mieszkańca W. Hajduk (Krakowska 145) pod zarzutem rozpowszechniania pierścieni hitlerowskich ze swastyką. Jeden taki pierścień sprzedał on Gerhardowi Oczko (Krakowska 143).

Ponieważ obaj wykręcali się solidarnie, wraz z doniesieniem odstawiono ich do Starostwa w Świetochłowicach.

Z działalności L. O. P. P. na Śląsku

W ub. środę odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Komitetu p. Wojewody dr. Grażyńskiego zebranie Zarządu Śląskiego Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P., na którem omówiono szereg aktualnych spraw, dotyczących prac Komitetu, w szczególności zaś sprawę organizacji nowych placówek L. O. P. P., lustracji podległych Komitetów, zakończenia budowy lotniska katowickiego, sprawy obrony przeciwlotniczo - gazowej, budowy lotniska w Bielsku, Ośrodka propagandowego L. O. P. P., międzynarodowych zawodów lotniczych w roku 1934, oraz ufundowania na te zawody samolotu. Omówiono również sprawy finansowe, oraz uchwalono projekt preliminarza budżetowego na rok 1934.

Budżet przewiduje zwiększone dochody ze składek przez pozyskanie nowych członków i nowy zakres prac z dziedziny lotniczej i obrony przeciwlotniczo - gazowej.

Podkreślić tu należy, że L. O. P. P. mimo kryzysu gospodarczego, wychodzi zwycięsko, zdobywając nowe placówki, nowych członków i powiększony zakres prac. Społeczeństwo darzy L. O. P. P. zaufaniem, na co zresztą ta organizacja w pełni zasługuj.

—:::*:::—

Zagadkowy zgon staruszki

Mieszkanka Lipin, Marja Czepiokowa, dokonała wczoraj przykrego odkrycia. Mianowicie przybyła ona w odwiedziny do swej znajomej 68-letniej Barbary Bucheblikowej, zam. w Lipinach, która zastała w łóżku bez życia.

O swem odkryciu zawiadomiła policje i lekarza d-ra Bobera, który stwierdził zgon Bucheblikowej

Siedem dni w piekle

Pierwsza kobieta na Wyspach Djabelskich

Miss Irena Peyron, kapitan Angielskiej Armji Zbawienia jest pierwszą kobietą, której udało się dotrzeć do Wysp Djabelskich, ponurego miejsca zesłania więźniów francuskich. Mimo iż oddawna już oddawała się pracy w więziennictwie i pięć lat spędziła przy Central nem więzieniu kobiecem w Montpellier, Wyspy Djabelskie zrobiły na niej potężne wrażenie.

Oto, dzienniczek notujący pokrótce wrażenia z pierwszego tygodnia pobytu miss Peyron na wyspach zesłania.

PIERWSZY DZIEŃ

Nareszcie, po długiej i męczącej podróży, jesteśmy na miejscu. (Miss Peyron udała się w tę niebezpieczną drogę w towarzystwie ojca, generała Peyrona). Mieliśmy szczęście ,gdyż guberna tor oddał nam do dyspozycji swój dom na Antylach; jest to piękny dom z obszernemi werandami.

Dozorcą tego domu jest jeden z prze stępców skazany za morderstwo. Jest to starszy wiekiem Arab, który wieczo rem długo odmawia modlitwy. Mimo że jest byłym zbrodniarzem, czujemy się całkiem bezpiecznie pod jego opieką.

Zarówno w naszym domu, jak w całem mieście St. Laurent przez całą noc nie gaszą świateł.

DRUGI DZIEŃ

Od rana zwiedzaliśmy dystylarnię ru mu, w której pracują jedynie t. zw. „li beres". Są to więźniowie, którym upły nął już właściwy termin kary, ale którzy zgodnie z wyrokiem muszą jeszcze jakiś czas pozostać na wyspie.

Mimo że są już właściwie, wolni, nie mogą w żaden sposób znaleźć nigdzie pracy, to też Armja Zbawienia otworzyła im, właśnie, tę dystylarnię, gdzie pracują. Dowiedziałam się z przerażeniem, że prawie cała produkcja rumu przeznaczona jest dla zasilenia miasta St. Laurent i Cayenny.

Potem ,zwiedzaliśmy osadę, złożoną z małych domków zamieszkałych przez tych więźniów, których zachowanie było wyjątkowo wzorowe.

Widziałam tam siedzącego przed swym domkiem człowieka, który przebywa na wyspie od r 1899, a pozostanie tu całe życie. Teraz przyzwyczaił się już do swego losu, ale jakie musiały nim miotać uczucia, gdy zesłano go tu w wieku lat trzydziestu.

Widziałam też pewnego Araba, który potrafił z nieurodzajnej gleby Gwjany zrobić mały raj: ogródek, w którym dojrzewają rzodkiewki, groch i jabłka. Posiada on też sześć krów, a mieszka tu wszystkiego lat dziewięć.

TRZECI DZIEŃ

Po zwiedzeniu infirmerji, pokazano nam dzisiaj część wyspy, w której mieszkają zesłańcy chorzy na trąd. Jest ich dwudziestu pięciu. Zajmują się rybołóstwem, oddzieleni od całego świata raz na zawsze jak gdyby grubym murem.

CZWARTY DZIEŃ

Zwiedziliśmy obóz ludzi skazanych na śmierć. Są to przestępcy, którym we Francji zamieniono w drodze łaski karę śmierci na dożywotnie zesłanie, a którzy tu na wyspach dopuścili się nowych przestępstw i zostali ponownie skazani na śmierć.

Opowiadano mi historję, która się w tym obozie niedawno zdarzyła. Oto, gdy miano zgładzić pewnego przestępcę zgłosił się inny więzień, najlepszy przyjaciel tamtego z prośbą, by pozwolono mu wykonać egzekucję, ale zażądał, by nóż gilotyny był znakomicie wyostrzony.

Opowiadano także, że pewien skazaniec chciał przed śmiercią powiedzieć coś gubernatorowi, ale ten odwrócił się, mówiąc:

— Za pięć minut powiesz to lepiej Pa nu Bogu!

PIĄTY DZIEŃ

Zwróciłam uwagę na pewnego młodziutkiego, bo zaledwie 17-letniego Indochińczyka. Skazano go na 15 lat zesłania na te wyspy, mimo że do ostatniej chwili przysięgał, że jest niewinny.

SZÓSTY DZIEŃ

Gdy wchodziłam do największego z obozów na Wyspach, bo mieszczącego aż 900 więźniów, prowadzący mnie inspektor powiedział:

— Jest pani pierwszą kobietą, która tutaj dotarła.

Zajrzałam do cel, z których każda zawiera koło 50 łóżek. Niektóre z tych łóżek zaopatrzone są w siatki od moskitów.

SIÓDMY DZIEŃ

Ostatni dzień tego pierwszego tygodnia zeszedł nam na kolejnem zwiedzaniu pozostałych obozów więźniów. Najpierw, zamykający stu więźniów obóz Malagache. Potem, obóz Godibert, potem Nowy obóz znany z tego, że jego naczelnik jest pełen łagodności i wyrozumiałości dla więźniów.

Wreszcie, najsmutniejszy obóz Charwin, gdzie w pojedyńczych celkach trzymają więźniów chorych, kaleki i niewidomych.

Nie brak tu także obłąkanych. Jeden z nich nie daje się skłonić do włożenia choćby sztuki ubrania i chodzi całkiem nago. Budzi się ze swego szaleństwa tylko wówczas, gdy ofiarować mu papierosa.

Ten obóz zrobił na mnie najbardziej przygnębiające wrażenie.

Olga, która jest mężczyzną

Szkice potwornego procesu

Przed sądem stoi Olga. A właściwie mówiąc, nie stoi, tylko siedzi na ławie oskarżonych w starej sali sądu przysięgłych w portowem mieście Hamburgu. Wraz z nią zasiada na tej długiej ławie oskarżonych aż 76 osób, którym akt oskarżenia zarzuca ponure przestępstwa.

Olga odpowiada na pytania przewodniczącego wysokim, melodyjnym głosem, ma twarz gładko wygoloną, bez zarzutu zaprasowane kanty spodni i piękny jedwabny kra wat.

Olga jest mężczyzną, w akcie oskarżenia, który nie uznaje najpopularniejszych nawet przezwisk, nazywa się prawdziwem imieniem: Mateusz Schmidt.

Prócz Olgi - Schmidta jest w tym procesie, jak się rzekło, 75 ludzi, a wszyscy oskarżeni są o straszną zbrodnię szmuglowania i sprzedawania nieszczęśliwym narkomanom wszelkiego rodzaju oszałamiających środków.

Są wśród tych oskarżonych, prócz Olgi, jeszcze i inne niezwykłe typy.

Jest więc Karol-Bokser, potężny chłop w granatowej bluzie marynarza.

Jest więc blady, jak płótno, typowy człowiek, nigdy nie sypiający w nocy Paweł - Rozbójnik.

Jest jowialny i wesoły Franek - Wieśniak, który ma za sobą już dwie zbrodnie zabójstwa.

Jest wytwornie wyglądający Max - Yankes, specjalista od pokera ze znaczonemi zlekka kartami.

I brodaty „Ciotka - Anna", nie porównany szmugler opium.

I portjer pewnego nocnego lokalu, który niepytany objaśnia sądowi: „Bo ja jestem najsilniejszy z całej mojej dzielnicy, żeby wysoki sąd wiedział..."

I jeszcze te wszystkie ziemiste, a umalowane jaskrawo dziewczęta „bez zawodu", lub o bardzo określonym zawodzie.

Straszliwa galerja typów podziemnych. Ci ludzie mieli coś w rodzaju monopolu na handel narkotykami. Ich macki sięgały do Berlina, a stamtąd na cały świat. Takiego wielkiego procesu o szmugiel narkotykami nie było jeszcze nigdy w Europie. Autorowie sensacyjnych scenarjuszy i powieści powinniby teraz tłumnie przybywać do Hamburga. Mogliby się na tym procesie niejednego nauczyć.

Np. Jak wygląda naprawdę szef takiej bandy. Jest to niepozorny człowieczek o siwiejących skroniach w garniturze zaniedbanym; wyglądem przypomina agenta podróżującego w interesach handlowych. Taki też jest jego zawód: podróżował z truciznami. Dostarczał codziennie niewiele, bo tylko 5 gramów kokainy do każdej „centrali". 5 gramów to wystarczy dla kilkudziesięciu stałych klientów. Nazywa się ten niepozorny truciciel Wilhelm Helferich, a jako zawód podał sądowi „technik" Prawdopodobnie dlatego, że miał na jednej z ulic Hamburga warsztat, który służył za pozór, a w rzeczywistości był składem paczek z narkotykami.

*

„Technik" miał cały sztab agentów, którzy roznosili biały towar po nocnych lokalach Hamburga. I teraz ci właśnie agenci siedzą na ławie oskarżonych wraz z „technikiem", kelnerami nocnych lokali i portjerami. Ale to są wszystko drobne rybki.

Główna uwaga skoncentrowana jest na... klientach, gdyż prawodawstwo w tej dziedzinie karze równie surowo kupujących, jak sprzedających. Tych kupujących, którzy po większej części są smutnemi ofiarami nieokiełznanych nałogów, ofiarami często wyszkolonemi przez sprzedawców.

Ci ludzie nie mają już nic do stracenia. Życie przejechało się po nich tak srodze, że widmo więzienia ich nie straszy. Chyba tylko o tyle, że nie będą mogli dostać tam upragnionej trucizny.

Proces hamburski potrwa długie tygodnie. Będzie to jeden z najbardziej ponurych procesów na świecie.

Choroby wojenne

są bardziej niszczycielskie niż wojna

Wojna nie pozostaje bez wpływu na żadną dziedzinę życia. Wpływ jej na zdrowotność publiczną jest bardzo wiel ki i wcale ciekawy.

Przedewszystkiem w czasie wojny zjawia się wielka ilość zasłabnięć na choroby, które w czasie pokoju rzadko występują.

Ludzie gromadnie zapadają na tyfus brzuszny i plamisty, zwany inaczej głodowym, na czerwonkę, ospę i t. d.

Co gorsza, choroby te przebiegają w czasie wojny znacznie ciężej niż w czasie pokoju. Brak jest bowiem wówczas żywności, a niedożywienie wielkich mas powoduje zmniejszenie odporności na zarazki.

Ale prócz tych chorób, które występują również, choć w mniejszych rozmiarach i w czasie pokoju, podczas wojny zjawiają się cierpienia wyłącznie niemal z nią związane.

Do nich należy zaliczyć puchlinę głodową, której przyczyną jest przypuszczalnie przyjmowanie pokarmu, złożonego wyłącznie z ziemniaków.

Osobną kategorję chorób wojennych stanowią cierpienia kości, wynikające również z niedożywienia, a występujące przeważnie u kobiet. Obserwowano tutaj tak zwane zgąbczenie i zmiękczenie kości, które stawały się przez te giętkie i łamliwe. Obie te choroby połączone są z dokuczliwemi bólami.

Nieodpowiednie i niedostateczne odżywianie się w czasie wojny zaznaczyło również swój ujemny wpływ na narząd wzroku. Ludzie w czasie wojny często zapadali na tak zwaną „kurzą ślepotę", czyli niedowidzenie o zmierzchu. U niektórych szybciej zjawiała się katarakta.

Oprócz ujemnego wpływu na zdrowie ludności, wojna oddziaływa w pewnych wypadkach korzystnie. Np. w czasie wielkiej wojny zaobserwowano zmniejszenie się liczby wypadków wyrostka robaczkowego, dalej zanikanie niektórych nowotworów dobrotliwych. Mniej również dokuczały chorym na artretyzm napady, występujące w tem cierpieniu.

Jak wyglądają ubezpieczenia społeczne w innych krajach

Niemal wszystkie państwa całego świata uznały już konieczność uregulowania sprawy zabezpieczenia swych obywateli na wypadek inwalidztwa, starości i śmierci.

Istnieją dwa systemy tego zabezpieczenia, różniące się od siebie zasadniczo.

Pierwszy system pociągający za sobą wysokie obciążenia w postaci składek pracowników i opłat pracodawców, a niemal żywcem zaczerpnięty z ubezpieczeń niemieckich, jest aż nadto dobrze znany u nas.

W przeciwieństwie do niego —

system drugi jest bezskładkowy

i nie pociąga za sobą żadnych tego rodzaju obciążeń.

Finansowe potrzeby ubezpieczenia bezskładkowego są całkowicie zaspakajane z funduszów ogólnego budżetu państwa.

Nie można powiedzieć, żeby zakres tych ubezpieczeń w porównaniu z ubezpieczeniami składkowemi wprowadzał jakieś szczególnie niekorzystne ograniczenia, gdyż ubezpieczenia bezskładkowe zabezpieczają obywateli danego państwa przeciwko skutkom starości, inwalidztwa i wdowieństwa.

Zakres ubezpieczenia składkowego bynajmniej szerszym nie jest.

Podobnie, jak i inne, ubezpieczenia bezskładkowe uzależniają prawo do świadczeń rentowych od zachowania pewnych określonych warunków.

Warunki te nie są bynajmniej uciążliwe.

Mianowicie wszystkie niemal systemy ubezpieczenia bezskładkowego przyznają renty starcze wyłącznie obywatelom własnym, pozatem prawo do renty starczej zależy od spełnienia przez zainteresowanego warunków, dotyczących czasu zamieszkania, „dobrych obyczajów“ i warunków gospodarczych i rodzinnych.

Natomiast, renta nie przysługuje tym wszystkim osobom, których

środki utrzymania przekraczają ustalone ustawowo minimum,

albo którym należy się utrzymanie ze strony członków ich rodziny, a nadto w niektórych państwach nie mogą uzyskać prawa do renty osoby, których tryb życia nasuwa wątpliwości z punktu widzenia „dobrych obyczajów“.

Wysokość renty zależy w dużej mierze od dochodów zainteresowanego, w tem znaczeniu, że wrazie, gdy dochody te przekraczają określone granice, otrzymuje on rentę stosunkowo niższą, sama zaś renta wraz z dochodami nie może przytem przekraczać ustalonego zgóry maximum.

Rozpiętość skali wpływów stosunków rodzinnych na prawo do renty jest bardzo duża, gdyż niektóre ustawodawstwa pozbawiają renty osoby, posiadające dzieci, wychodząc z założenia, że dzieci obowiązane są zapewnić rodzicom na starość pełne utrzymanie, a niektóre ustawodawstwa przy ustalaniu dochodów zainteresowanego uwzględniają również i dochody dzieci.

Wiek starczy wynosi naogół 65 do 70 lat.

Bardzo charakterystyczną dla ubezpieczenia jest jego organizacja administracyjna.

Gdy wykonywanie ubezpieczenia składkowego zazwyczaj uskutecznia specjalnie powołana w tym celu do życia organizacja samorządu ubezpieczeniowego, pochłaniająca wysoki odsetek składek, czynności ubezpieczenia bezskładkowego sprawują bezpośrednio władze państwowe lub organa samorządu terytorjalnego jedynie pod nadzorem władz państwowych.

Przy finansowaniu ubezpieczeń bezskładkowych przez państwo ostateczne

koszty rent ponosi produkcja w postaci podatków pośrednich lub bezpośrednich na rzecz skarbu państwa,

ale w wysokości bez porównania niższej niż przy ubezpieczeniach składkowych.

Systemy rent bezskładkowych stosowane są obecnie w ośmiu państwach: w Afryce Południowej, w Australji, Irlandji, Danji, Kanadzie, Nowej Zelandji, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Urugwaju.

Tak w najogólniejszym zarysie przedstawia się system ubezpieczeń bezskładkowych na wypadek starości i inwalidztwa, mający dość duże zastosowanie na szerokim świecie.

Trzeba przyznać, że główne zasady ubezpieczeń bezskładkowych wyżej streszczone,

są bezwarunkowo słuszne i wysoce moralne,

ponieważ dążeniem ich jest zabezpieczenie środków utrzymania bezradnym, opuszczonym i pozbawionym nietylko pomocy materjalnej, ale nawet możności tej pomocy z jakiejkolwiek strony, natomiast wykluczają one zbędne wydatki dla osób posiadających dostateczne środki utrzymania, bądź też takich, których życie upłynęło w kolizji z „dobremi obyczajami“, a które tem samem nie zasługują na żadną pomoc ze strony państwa

Okazuje się, że dla zabezpieczenia starości

nie jest koniecznie potrzebny cały skomplikowany aparat składkowy,

gdyż problem ten gdzieindziej rozwiązany został o wiele prościej.

Pod maską miłości

W sercu Tari ścierały się dwa uczucia gdy siedząc tuż przy Jerzym na kozetce w hotelowym pokoju rozpamiętywała jego wyznanie. Jeżeli prawda jest że kocha ją tak bardzo że nie wahał się wyznać jej tajemnicy, która mogła mu grozić więzieniem a nawet śmiercią z rąk zagniewanego Maharadży, jeżeli bez chwili zastanowienia ofiarowuje jej wspaniały, bezcenny klejnot — to niewątpliwie uczucie jego dla niej jest wielkie i prawdziwe. Czy więc powinna go porzucić i zdradzić jego tajemnicę?

Tari jednak pochodziła z tego świata gdzie uczucie conajmniej równoważy się z korzyściami materjalnemi. Pod tym względem Maharadża zaćmiewał całkowicie Jerzego. Przypomniała sobie wspaniałe auto które czekało na jej rozkazy za rogiem ulicy, przed oczyma stanęły jej szeregi służby zgięte w karnym ukłonie przed nową faworytą swego władcy. W oczach tej służby czytała nie tylko hołd wywołany przez strach — ale i sympatję która tłómaczyła się tem że należała do pokrewnej im rasy — że nie była białą kobietą — zdolną w ich mniemaniu do wszelkich zdrad i podstępów. A później stanęła jej przed oczyma sylwetka Maharadży — człowieka młodego — wcielenie męskiej urody — władcy potężnego i mądrego przed którym drżały miljony. I czuła jego wzrok miłośnie tylko ku niej skierowany i już oczyma wyobraźni widziała siebie jako faworytę władcy — otoczoną przepychem we wspaniałym pałacu.

A cóż mogło czekać ją z Jerzym? Prawda że kochał ją bardzo — ale nie mógł jej zapewnić niczego innego jak tej samej co dotychczas atmosfery nocnego kabaretu. Przy nim w dalszym ciągu musiałaby śpiewać i tańczyć wśród pijanych mężczyzn — musiałaby znowu chodzić do gabinetów z obcymi sobie ludźmi, zachęcać ich ażeby jaknajwięcej pili wina — a oni za każdą nową szklankę chcieliby kupić ją sobie całą i chcieliby żądać od niej wzruszeń miłosnych. Przypomniała sobie tego starego przemysłowca z którym pojechała do „Caffe Lido“. Czy Jerzy nie zostawił ich samych — ułatwiając przemysłowcowi wykorzystanie sytuacji. — Czy nie mówił do niej ażeby była uprzejma dla bogatego gościa który ratuje ich z opresji pieniężnej. A teraz gdy wróciła do niego, po scenie szczerej czy udanej rozpaczy wziął od niej pieniądze choć łatwo mógł się domyśleć — a nawet wiedzieć napewno za jaką cenę zostały zdobyte...

I znów Maharadża przesłonił jej postać Jerzego — ten Maharadża, który nie dał jej nawet spojrzeć na innego mężczyznę — ten milczący, dumny Hindus, który nie szastał zapewnieniami miłości — ale który zmuszał aby go kochać i wierzyć w jego uczucie.

Nie miała więc powodu do wahania. Musiała wrócić do Maharadży. Będąc tam — może przecież pomagać Bielickiemu dokąd dla niego pomoc pieniężna będzie potrzebna.

W czasie, gdy myśląc o tem wszystkiem siedziała z głową opuszczoną ku ziemi — Bielicki wpatrywał się w nią bacznie bez słowa. W pokoju panowała zupełna cisza.

Nagle, nim Tari znalazła słowa które usprawiedliwiałyby jej odejście nazawsze — Bielicki cicho podniósł się z kozetki i stąpając na palcach podszedł do drzwi i przyczaiwszy się jak do skoku otworzył je gwałtownie.

Z za drzwi dobiegł jej uszu jakiś hałas — jakby człowiek jakiś przewrócił się na ziemię, potem słyszała tupot nóg zgłuszony przez miękki dywan i straszną klątwę Jerzego który wyskoczył na korytarz i gonił kogoś.

Tari wyczuła instynktownie, że nie powinna ruszać się z miejsca, że bez ruchu powinna czekać na to co się stanie.

Po kilku minutach Bielicki wrócił do pokoju. Był blady, wyraźnie zdenerwowany. Zamknął drzwi na klucz, siadł znów przy niej i ciężko dysząc ze zmęczenia mówił:

— Nie odpowiedziałaś mi jeszcze — czy ten Hindus z którym byłaś w „Caffe Lido“ — to był Maharadża Lahore?

— Tak — odpowiedziała cicho Tari.

— Czy mówiłaś mu cokolwiek o mnie — albo czy on wspominał mnie może?

— Nie... — kłamała Tari — o tobie zupełnie nie było mowy.

— Ale ja widzę, że ten mściwy pies — już wpadł na mój trop... ledwie pozbyłem się Stefensona a już sam Maharadża zaczyna mi deptać po piętach...

— Skąd to podejrzenie?

— W tej chwili podsłuchiwano nas w pokoju. O! gdybym dostał w ręce tego oliwkowego draba, który stał pod drzwiami. Jego szczęście że uciekł. Tylko zawój wypadł mu z kieszeni — okazuje się że nie był tak naiwny aby w tem wschodniem nakryciu wejść do hotelu — mówiąc to Bielicki rzucił na kozetkę zgnieciony zawój. Tari poznała go. Był to zawój szofera który ją wiózł autem Maharadży. A więc jednak śledzono ją.

— Skoro jesteśmy wykryci musimy natychmiast uciekać. Wynajmiemy auto i pojedziemy dokąd nas oczy poniosą, byle prędzej. Pieniędzy, dzięki tobie — narazie nam wystarczy.

— Uciekajmy — ucieszyła się Tari — tak, jaknajprędzej stąd trzeba uciekać, zapłać za hotel i pakuj rzeczy — a ja tymczasem pójdę do dancingu zabrać resztę kostjumów — mogłabym ich nie brać — ale nim zrobią nowe nie będę mogła występować — a szkoda czasu.

— Tari — odezwał się Bielicki zaniepokojonym głosem — czy ty prędko wrócisz i czy wrócisz napewno? (D. c. n.).

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

10

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, znalazłszy się w skrajnej nędzy wraz ze starą matką i synkiem, Jurkiem, udaje się wieczorną porą na cmentarz, gdzie włamuje się do grobowca rodzinnego Hartenów.

Tu zabiera się do rozbicia trumny pochowanego wczoraj Ryszarda Hartena, któremu chce skraść z palca drogocenny pierścień...

W chwili, gdy odbił wieko trumny stwierdził z przerażeniem, iż zmarły rzekomo Ryszard Harten został żywcem pochowany, prawdopodobnie w letargu.

Ryszard Harten, cudem uratowany przez Walczaka, odzyskuje po chwili przytomność i zwierza się swemu wybawcy, iż przy jego pomocy musi zrealizować pewien plan.

Walczak poruszony niesamowitą tajemnicą Hartena, bierze odeń brylantowy pierścień, zastawia go w szynku u „Grubego Maksa", poczem zaopatrzywszy się w potrzebne Hartenowi rzeczy, wraca do grobowca.

Teraz dopiero Harten oświadcza mu, że w grobowcu są zakopane skarby, bezcennej wartości.

Walczak rozkopuje łopatą ziemię. Pracował bardzo długo, aż natrafił na skrzynkę, wypełnioną klejnotami. Zabrali ze sobą narazie tyle, ile mogli udźwignąć, poczem opuścili grobowiec.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Rita Hartenowa, żona Ryszarda, przyjmuje u siebie swego kochanka, doktora Jerzego Granta, który jako lekarz stwierdził przed kilku miesiącami zgon Hartena, mimo, iż wiedział, że ten znajduje się w letargu.

Doktór Grant uczynił to za namową Rity, która chciała się pozbyć w ten sposób męża, którego przestała kochać.

Jan Walczak został wezwany na „din-tojrę" do restauracji „Grubego Maksa". Din-tojra żąda od Walczaka, by ożenił się z Zośką, która była kiedyś jego kochanką. Walczak nie zgadza się na ten „wyrok", mimo iż tajemniczy blady Józek ostrzega go przed nieposłuszeństwem.

ROZDZIA X

„Blady Józek"

Natychmiast po wyjściu Walczaka „Blady Józek" udał się do sali restauracyjnej i usiadł przy stoliku jednookiego olbrzyma.

— Słuchaj, „Ślepok", co ci po wiem... — rzekł, nachyliwszy się blisko ku niemu. — Widziałeś tego, co teraz wychodził?

Jednooki skinął potakująco głową i podniósł się nagle z miejsca.

Był bardzo sprytny i odrazu domyślił się, o co chodzi jego towarzyszowi.

— Rozumiesz?

— Rozumiem...

Ciężkim krokiem skierował się „Ślepok" ku wyjściu i po chwili był już na ulicy.

Tymczasem „Blady Józek" zapalił papierosa i kazał podać sobie piwa.

Nie wrócił już do gabinetu, gdzie pozostali uczestnicy dintojry zabrali się do gry w karty, bo nie był człowiekiem towarzyskim i przedkładał samotność nad wesołą kompanję.

Wogóle był jakiś dziwny i inny, niż wszyscy, wśród których się obracał. Wyrafinowane okrucieństwo szło w parze z uczynnością dla tych, którzy zwracali się do niego o radę w trudnych komplikacjach życiowych.

„Blady Józek" nie odmawiał nikomu swej pomocy i gotów był nieraz życie poświęcić, gdy szło o „sprawiedliwość", o której miał pojęcie osobliwe.

Stawał zawsze w obronie biednych, poszkodowanych przez los i bronił zażarcie ich spraw, mimo, że nic z tego nie miał.

Łączył w sobie najniższe instynkty z niezwykłą fantazją i brawurą.

Nic więc dziwnego, że był ogólnie szanowany wśród swojej sfery, dla których był wyrocznią w każdej sprawie.

Ci, którzy z różnych powodów nie mieli dlań sympatji, bali się go panicznie i schodzili mu z drogi, bo wiedzieli, że lepiej jest nie mieć do czynienia z „Bladym Józkiem".

Nikt nie znał jego prawdziwego nazwiska, nikt nie wiedział, gdzie mieszka i z czego się utrzymuje, a zresztą sprawy te były dla wszystkich obojętne.

Ot, „Blady Józek" i — tyle... Chłopak morowy, chociaż zawadjaka niebezpieczny i nieznoszący najmniejszego sprzeciwu...

To, co „Blady Józek" powiedział, musiało być dla wszystkich prawem, niezbitą prawdą... Tego żądał i zawsze osiągał...

Sława jego w krótkim czasie rozniosła się tak szeroko, że przychodzili do niego ludzie z innych dzielnic, by rozsądził ich spory...

A czynił to wszystko chętnie, bo czuł się w swoim żywiole, gdy mógł rozkazywać, żądać po słuszeństwo i stawać w obronie ludzi, których wcale nie znał i którzy byli mu nagół zupełnie obojętni...

Poprostu wmówił w siebie i w innych, że jest powołany do tego by pilnować „porządku i sprawiedliwości", o co walczył nieraz z nożem w ręku.

Tak samo i w tym wypadku, gdy zwrócił się do niego Franek Kuźma, by ujął się rzekomej krzywdy jego siostry, „Blady Józek" chętnie się zgodził na rozstrzygnięcie tej sprawy.

Zanim wysłuchał wyjaśnień Walczaka, powziął już decyzję, bo nie chodziło mu o to, kto ma słuszność, lecz o fakt, że słabsza i biedniejsza strona musi otrzymać satysfakcję...

Taki był „Blady Józek", niebezpieczny apasz, który zaprzysiągł zemstę Janowi Walczakowi....

Pijąc teraz jeden kieliszek wódki za drugim, spoglądał co chwilę na zegarek, niecierpliwiąc się coraz bardziej: „Ślepok" powinien był już być z powrotem...

Czyżby stało się coś niepomyślnego?

„Blady Józek" skinął na kelnerkę, zapłacił rachunek i wyszedł na ulicę.

Ujrzawszy wynurzającą się z ciemności wysoką postać, podążył szybko w jej kierunku.

Był to „Ślepok".

— No, i jak — zagadnął go „Blady Józek". — Załatwione?

Jednooki skinął potakująco głową.

— Mhm... — odparł szeptem, rozejrzawszy się dokoła. — Musiałem iść za nim spory kawałek drogi, bo ciągle mi ktoś przeszkadzał...

— No, to dobrze... — mruknął „Blady Józek" i wyciągnął rękę ku swemu towarzyszowi: — Dobranoc, stary...

Tymczasem Jan Walczak leżał nieprzytomny na chodniku ulicznym, ugodzony znienacka nożem w plecy.

Po upływie kilku minut na cichej, pustej uliczce przedmiejskiej ukazało się eleganckie auto, zdążające w kierunku śródmieścia.

W świetle reflektorów szofer dostrzegł leżącego w kałuży krwi człowieka i zahamował maszyne.

— Co sie stało? — odezwał się głos kobiecy wewnątrz samochodu.

— Jakiś człowiek leży na ulicy... — odparł szofer. — Trzeba chyba zatelefonować po pogotowie...

Piękna pani wyjrzała z ciekawością przez szybę, poczem rzekła:

— Niech pan zobaczy, co mu sie stało...

Szofer wyskoczył na ziemię i zbliżył się do nieprzytomnego Walczaka.

Przyjrzał mu sie dokładnie, poczem wrócił do samochodu.

— Pijany? — zapytała kobieta.

— Nie, prosze pani... Oporządzili go nożem bez litości... Widocznie jakieś opryszki, bo gość wygląda bogato... Zatelefonować po pogotowie?

— Tak... Trzeba będzie pojechać do jakiejś apteki i stamtąd zadzwonić, bo tu niema skąd... — odrzekła niewiasta.

Szofer siadł z powrotem przy kierownicy i mruknął, jakby do siebie:

— Twarz jest mi skądciś znajoma, ale nie mogę sobie przypomnieć, gdzie ja tego człowieka widziałem...

— Niech pan zaczeka, panie Zawadzki... — powiedziała nagle kobieta, do której uszu dobiegły słowa szofera. — Zobaczę, co to za jeden...

Mówiąc to, otworzyła drzwiczki samochodu i zbliżyła się do rannego.

Spojrzała i — skinęła głową ku limuzynie.

— Panie Zawadzki, prędzej... Zabierzemy go ze sobą...

Z trudem podnieśli nieprzytomnego Walczaka i umieścili go w samochodzie.

— Dokąd? — zapytał szofer. — Do pogotowia?

— Nie... — potrząsnęła głową. — Do mnie, do domu...

Limuzyna pomknęła w kierunku śródmieścia...

ROZDZIAŁ XI.

Smutne oczy Ryszarda Hartena

Fantastyczne obrazy przesuwały się przez mózg Jana Walczaka...

Był w ponurym grobowcu rodzinnym Hartenów i rozkopywał mokry, gliniasty grunt...

A nad nim stał kościotrup-olbrzym i smagał go biczyskiem po nagich plecach...

Ból straszny, okropny, a Walczak, który chce krzyczeć i wzywać ratunku, nie może wydobyć z siebie ani jednego słowa...

Diaczego tak go biją?

Patrzy zamglonemi oczami i widzi twarz Hartena, na której maluje się dziwny smutek.

— Kto mnie tak bije? Kto mnie bije? — myśli Walczak i chce spojrzeć poza siebie, ale ból w plecach jest taki straszny, że nie może sie odwrócić.

I znowu widzi Hartena. Smutne oczy wpatruja się weń nieruchomo, a w oczach tych czai się dziwny smutek...

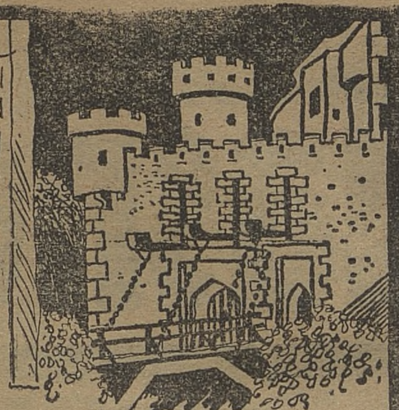
(Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował:

Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Ja oskarżam po raz trzeci burgrabiego Jarosława Zaborowskiego o to, że on swoją żonę...

— Nie Miłoszu — pozostaw jego żonę — nas już ta sprawa nie obchodzi — wtrącił się Tomasz. Już temi czynami wydał przecie na siebie wyrok śmierci. To najzupełniej wystarczy.

Na to wtrącił się jeden z poszkodowanych:

— A on przecie chciał mnie pojmać wtedy w młynie. Co mu za to należy się dać? Ha? Patrzcie...

— Nie bredź! — zawołał Miłosz. — Nie może przecie każdy z osobna wnosić swoje pretensje. A zatem — pytam się was, jaki wyrok należy się burgrabiemu Jarosławowi Zaborowskiemu za to co wymieniłem? Osądźcie sami.

— Śmierć — zabrzmiało, jak z jednych warg, a nie z kilku.

— Słyszałeś panie najjaśniejszy wyrok swój? Przeto radzę po przyjacielsku przygotować się na sąd o wiele poważniejszy, na sąd przed obliczem Najwyższego — sąd przed Jego majestatem — wyskandował były giermek burgrabiego.

Poprzez ciemń nocy i jej niczem nieskażoną ciszę — rozległ się głośny i rubaszny śmiech Zaborowskiego.

Lecz w pewnej chwili zamilkł ten śmiech szatański, przeobrażając się zwolna w pewnego rodzaju rzężenie przedśmiertne, w jakiś niesamowity krzyk gardlany, podobny do jęku piekielnego, do czegoś niespotykanego wogóle na ziemi...

— Tam — tam — złowróżbna zjawa — ta o — o — Ludwika...

Nawpół obłąkane oczy burgrabiego wpatrywały się w drożynę wiodącą z pod lipy do bramy zamkowej. Piana potoczyła mu się z ust, ręce wyciągnął w kierunku widziadła.

A na tej drodze posuwała się bezszelestnie jakaś biała, dziwacznie przybrana postać, której szaty połyskiwały tajemniczo na tle czerni panujących wokół ciemności. Zbliżała się ona z podniesioną prawicą, w której dzierżyła świetlany krzyż. Krzyżem tym zdawała się grozić burgrabiemu — przeklinać go, lub coś wskazywać...

Jakgdyby w szaty z mgły jesiennej utkanej przyodziana, zbliżała się coraz bardziej ku owej lipie, pod którą sąd się odbywał.

Burgrabia krzyczał na całe gardło, aż echo leśne powtarzało po kilka razy jego nawoływania:

— Tam — tam — tam idzie złowróżbna zjawa — o jaka biała, taka biała, bia... — Ludwika — hahaha — i teraz właśnie przychodzi w samą porę — przychodzi po raz trzeci... Patrz, ona mnie grozi — hahaha — Lud...

Dalej nie mógł już mówić.

Bo jeden z towarzyszy wwiercił mu w serce swój szeroki, ostry jak brzytwa nóż, aż po samą rękojeść...

Rzęząc, upadł burgrabia świerklaniecki na stół sędziowski.

Raz jeszcze poruszył się na stole — a potem leżał już sztywny i wyprostowany, jak struna.

W tej samej chwili rozpłynęła się postać owej zjawy we mgle jesiennej. Znikła bezpowrotnie. I już nigdy, nigdy więcej nie miała się nikomu pokazać. Bo pocóż i komu?

Złowróżbna zjawa przestała istnieć, nietylko w wyobraźni tłumu sielskiego i zamkowego ale wogóle. Może znalazła wreszcie tak jej brakujący spokój wieczysty?

A może...

Dokoła było cicho i ciemno.

— Cóż to było z tą zjawą — zapytał Tomasz, który wraz z innymi widział napewno owe przedziwne zjawisko. Nie będąc wszakże wtajemniczonym w legendy i zabobony zamku świerklanieckiego, nie mógł sobie sam niczem tego wytłumaczyć.

— On cały czas wołał Ludwika, cóżby chciał przez to powiedzieć, nic a nic nie rozumiałem — podjął inny.

(Dalszy ciąg jutro).

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 28.11 o g. 20: „Pieniądz to nie wszystko".

Środa, 29.11. o g. 20: „Horsztyński" urocz. przed

Czwartek 30.11. o g. 20: „Lampka Oliwna" (premjera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, 27.11 o godz. 20 w Bytomiu: „Wielki człowiek do małych interesów".

Piątek, 1.12 o godz. 20 w Rybniku: „Moja kochana mamusia".

„PIENIĄDZ TO JEDNAK NIE WSZYSTKO"

Jutro, we wtorek 28 bm. o godz. 20 pełna powodzenia sztuka Bus-Feketa „Pieniądz to jednak nie wszystko", która jednoczy w sobie szczyt techniki teatralnej — świetną grę całego zespołu. Z uwagi na niezmiernie ciekawie ujętą formę sztuka warta jest tego, by ją każdy obejrzał, zwłaszcza, że porusza aktualne i bliskie nam zagadnienia społeczne

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE Z OKAZJI ROCZNICY POWSTANIA LISTOPADOWEGO

W środę dnia 29 bm. o godz. 20 odbędzie się w Teatrze Polskim uroczyste przedstawienie z okazji Rocznicy Powstania Listopadowego.

Odegrana zostanie sztuka Słowackiego p. t. „Horsztyński". Okolicznościowe przemówienie wygłosi poseł prof. Pochmarski z Krakowa

RADJO

KATOWICE. Poniedziałek 27 listop. 7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka płyty). 15.20: Wiadomości giełdowo-eksportowe i gospodarcze. 15.40: „Strażak Śląski". 15.45: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55: Muzyka (płyty). 16.40: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.55: Koncert kwintetu salonowego. 17.50: Porady radjotechniczne. 18.00: Odczyt p. t. „Ideowa treść problemów kultury narodowej". 18.20: Recital fortepianowy. 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Jakież to miejsce zajmuje Polska w Europie?" 19.25: Feljeton muzyczny. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert muzyki lekkiej. 21.00: Felieton Wacława Grubińskiego 21.15: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Transmisja ze Lwowa posiedzenia Towarzystwa Miłośników Książki i Bibljofilów. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorolog. 23.05 — 23.30: Muzyka taneczna.

Kto się ulituje nad gruźlikiem?

W związku z apelem do Czytelników udzielenie pomocy p. Aleksandrowi A. z Giszowca, ciężko choremu na gruźlicę, bezrobotnemu, który znalazł się w fatalnych warunkach życiowych — napływają pierwsze zgłoszenia życzliwych i współczujących mu osób.

Oto otrzymaliśmy wczoraj od p. **B. Marmolowej w Król. Hucie** (Rynek 7), znanej na Śląsku przyrodoleczniczki list, w którym oświadcza **gotowość wyleczenia w krótkim czasie biednego gruźlika z ciężkiej przypadłości i w dodatku zupełnie bezpłatnie.**

Druga osoba, która na nasz apel pośpieszyła z pomocą biedakowi jest p. **Lidja Manysowa z Cieszyna.**

Przekazuje ona na konto P. K. O. kwotę 1 zł.

OTWIERAMY ŁAŃCUCH OFIAR

Członkowie naszej redakcji składają na pomoc doraźną dla młodego gruźlika kwotę zł. 5.— i wzywają równocześnie **p. komandora Dyrnę, dyrektora Polskiego Radja w Katowicach, p. Kęsę, dyr. Banku Ludowego w Katowicach, p. d-ra Leona Falla, nacz. oddz. „Unji Przemysłu" do dalszej subskrypcji ofiar z równoczesnem podaniem nazwisk osób, jako dalszych „ogniw" łańcucha.**

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.